



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Powielacz

Rok XIV: 2016

Nr 31 (484)

Data odczytu: 12.10.2016 r.

Data wydania: 12.10.2016 r.

=====

1038. spotkanie

Marcin Maryniak

Drugi obieg wydawniczy 1976-1989 r. – zarys problematyki – część II.

Rozpowszechnianie wolnego słowa w okresie komunizmu nie byłoby możliwe bez pracy wielu ludzi: autorów tekstów, osób przepisujących na maszynie, redaktorów, drukarzy i w końcu kolporterów. Wszystkie te osoby i ich czynności musiały być kamuflowane, ukrywane nawet przed najbliższymi. Służba Bezpieczeństwa bywała dla takich osób bezwzględna skazując na wysokie grzywny, pozbawiając wolności czy doprowadzając do wydalenia z zakładu pracy lub uczelni.

Jak przebiegał zatem proces tworzenia drugoobiegowych wydawnictw? Prześledźmy kolejne etapy pracy drukarzy.

Pierwszy etap pracy nad wydaniem pisma czy książki odbywał się na szczeblu redakcji. Redakcję tworzyło wąskie grono zaufanych sobie osób, działających zwykle w obrębie jakiejś struktury opozycyjnej. W latach osiemdziesiątych swoje pisemka wydawały nie tylko grupki niepokornej inteligencji, ale wszystkie grupy zawodowe. Redaktorzy na spotkaniach, często nocnych tworzyli makiety konkretnego wydruku na zasadzie wyklejanki, natomiast kierownicy podziemnych wydawnictw spotykali się by wśród częstych sporów i ożywionych dyskusji planować przyszłe publikacje książkowe.

Członkowie zespołu redakcyjnego byli również odpowiedzialni za zbieranie materiałów i wiarygodnych informacji nadających się do przedruku w czasopiśmie. Otrzymanie tej samej informacji z dwóch, czasem nawet trzech źródeł, stawało się informacją pewną i możliwą do wydruku. Ważnym źródłem o wydarzeniach w kraju były także nasłuchy rozgłośni zagranicznych, takich jak Radio Wolna Europa i Głos Ameryki.

Tematyka czasopism była różnorodna, w zależności od zainteresowań i możliwości redakcji. Przykładowo największe z pism drugiego obiegu *Tygodnik Mazowski* czy *Z dnia na dzień* informowały czytelników o sprawach niewygodnych dla władz. Na temat represji stosowanych wobec działaczy opozycji już w latach siedemdziesiątych pisał KOR w swoim *Komunikacie*. W podziemiu ukazywały się także czasopiśma specjalistyczne, takim tytułem była wrocławska *Walka* zajmująca się polityką i gospodarką czy poznański *Czas Kultury* poświęcony przede wszystkim literaturze.

Sprawne funkcjonowanie podziemia wydawniczego uzależnione było od zapotrzenia w sprzęt drukarski. Sprzęt, który było trudno zdobyć w kraju, dlatego bardzo często wydawnictwa opozycyjne sprowadzały go z Zachodu od mieszkającej tam polonii lub zagranicznych związków zawodowych. Zdobywanie papieru było również nie lada sztuką. Oficjalnie można było z trudem zakupić jedną, dwie rzy (500 – 1000 szt. kartek). Dlatego też starano się podszywać pod różne instytucje lub „ugadywano się” z panią w sklepie, wykorzystywano różne „dojścia” w zakładach pracy i państwowych drukarniach. Farbę wyrabiano domowym sposobem, jej podstawowym składnikiem była pasta do prania „Komfort”, stosunkowo łatwa do zdobycia. W przypadku powielania stron za pomocą domowego offsetu potrzeba było dużo więcej specjalistycznej farby, którą starano się sprowadzać z zagranicy.

Po przygotowaniu makiety z tekstem przekładało się go na szablon – matrycę, którą następnie umieszczano w urządzeniu drukarskim. Tym etapem, nazywanym przygotowaniem, najczęściej zajmowała się redakcja pisma. Sposoby tworzenia matryc były różne, zależały od techniki, jaką drukowano. Najprostszą metodą było igielkowanie oraz dziurkowanie folii za pomocą maszyny do pisania. Tworzenie matrycy sitodrukowej i offsetowej wymagało użycia techniki fotograficznej.

W drukarniach podziemnych wykorzystywano przeważnie cztery urządzenia: maszynę do pisania, ramkę, powielacz i offset. Pierwszej z nich używano do powielania tekstu na cienkiej bibule, jednakże w związku z małą wydajnością nie była to często używana metoda. Istotną zmianą stało się wprowadzenie ramki obsługiwanej przed dwie osoby. W miarę rozwoju bazy poligraficznej zaczęło pojawiać się coraz więcej powielaczy ręcznych i elektrycznych. Niekiedy drukowano na offsetach, które mimo, że były wydajne a druk najbardziej czytelny, to robiły sporo hałasu i zużywały dużo prądu. Maszyny drukarskie pracowały przeważnie w prywatnych mieszkaniach lub domach jednorodzinnych. Najbezpieczniejsze były te, które znajdowały się na uboczu z dala od sąsiadów. Znalezienie jednakże pustego lokum udawało się niezmiernie rzadko. Drukarze pracowali w jednym z pokoi lub piwnicy swojego mieszkania, gdzie toczyło się normalne życie rodzinne.

Nakład z drukarni trafiał do tak zwanych hurtowni, czyli punktów kolportażowych, gdzie paczki były podejmowane przez kurierów, którzy rozprowadzali bibulę pomiędzy swoich przyjaciół, sąsiadów, rodzinę. Innym sposobem kolportażu było rozrzucanie ulotek i gazetek na kłatach schodowych lub do skrzynek pocztowych.

wych. Czasem rozrzucano ulotki z dachów bloków, czasem wypuszczano balony z podczepionymi pojemnikami z ulotkami.

Źródłem dochodu wydawców były pieniądze odbierane przez kolporterów dostarczających prasę. Wracały tymi samymi kanałami co bibuła. Zazwyczaj były to kwoty symboliczne niepokrywające zapotrzebowania finansowego pisma, ale dające gwarancję, że prasa ma swoich stałych czytelników gotowych za nią zapłacić. Aby podreperować budżety drukowano tak zwaną galanterię, zdecydowanie chętniej kupowaną, a mianowicie: kartki świąteczne, banknoty w formie cegiełki, znaczki, kalendarze. Nabywcy płacili za nie określone sumy, które szły na poczet działalności podziemnej. Zastrzykiem gotówkowym były również przesyłane z Zachodu obce waluty, które kurierzy z zyskiem sprzedawali na czarnym rynku.

Sposobów na pozostanie anonimowym i by móc pracować jak najdłużej w podziemnym wydawnictwie było dużo. Najważniejszą jednakże zasadą było by wiedzieć jak najmniej. W celu ograniczenia osobistych kontaktów opozycjoniści organizowali punkty służące do przerzutów bibuły i różnych materiałów. Jedną z ważniejszych reguł było używanie pseudonimów. Opozycjoniści często używali znaków i hasel konspiracyjnych, dawało to gwarancję, że napotkana osoba nie znajdzie się przypadkowo w umówionym miejscu. Umówionymi znakami posługiwano się także w lokalach wykorzystywanych w działalności podziemnej poprzez stosowanie widocznej sygnalizacji, informującej czy dane mieszkanie jest w tej chwili bezpieczne. Swoje notatki lub kontakty zapisywali w zaszyfrowanych notesach lub na małych kartkach dających się łatwo połknąć lub splukać w toalecie. Nie zawsze jednak udawało się im stosować te zasady w praktyce.

Władze stosowały rozmaite szykany wobec działaczy: od inwigilacji, przez podsłuchy, rewizje, przesłuchania, areszty tymczasowe po kary więzienia. Bezpieka starała się zwalczać prasę bezdebitową prowadząc częste rewizje w mieszkaniach opozycjonistów. Funkcjonariusze SB szukali sprzętu jak również wydawnictw, nękanie miało przede wszystkim wzmacniać poczucie zagrożenia i niepewności. Przesłuchania i zatrzymania na 48 godzin wykorzystywane były do złamania osoby podejrzanej o działalność konspiracyjną czy jak zwykle się wówczas mówić antypaństwową. W niektórych przypadkach zatrzymanie nie kończyło się wypuszczeniem po dwóch dniach. Jeśli SB dysponowała dostatecznymi dowodami świadczącymi o „winie” zatrzymanego stawał on przed sądem.

W 1986 r. po decyzji kierownictwa partii ostatni więźniowie polityczni opuścili mury zakładów karnych i od tej pory karami dla opozycji zajmowały się kolegia do spraw wykroczeń. Drukowanie ulotek, prasy i książek w drugim obiegu zakwalifikowano wówczas pod paragraf mówiący o „wywoływaniu niepokoju publicznego”. Za tak postawiony zarzut w schyłkowej fazie PRL-u groziła jedynie wysoka grzywna lub konfiskata „narzędzia przestępstwa” – przykładowo drukarki bądź samochoodu.

W latach siedemdziesiątych książki drugiego obiegu były wręcz unikatami – pożyczano je sobie na jedną noc, przede wszystkim dlatego, że były to tytuły rzad-

kie. Nierzadko przyczyniały się one do określenia poglądów czytelnika i w konsekwencji prowokowały do działań opozycyjnych. Pojawienie się pism poza cenzurą także wzbudziło zainteresowanie. Sięgnięcie po bibulę było dla wielu pierwszym zetknięciem się z opozycją. Prasa drugoobiegowa stanowiła ważne źródło informacji, alternatywne wobec państwowych mediów. Jej rola informacyjna wzrosła jeszcze bardziej w latach osiemdziesiątych, docierając do największej liczby odbiorców. Prasa była spoiwem dla społeczności podziemia. Często działalność opozycyjna ograniczała się do wydawania tytułu prasowego. Dla ludzi z zewnątrz było to świadectwo oporu wobec systemu. Podziemny tytuł integrował środowisko w którym był rozprowadzany.

Powstanie drugiego obiegu przyniosło zrastanie i przenikanie się wzajemne kultury krajowej i emigracyjnej, tworzyło więzi wspólnotowe między ludźmi zaangażowanymi w tworzenie bibuły.

Bibliografia:

Pamiętanie Peerełu: Drugi obieg 1976-1989, pod red. A. Grupińskiej i J. Warwrzyniak, Warszawa 2008.

PRL od grudnia 70 do czerwca 89, pod red. K. Persaka i P. Machcewicza, Warszawa 2011.

A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2007.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.